

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: roczne Rbl. 6 zł
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 zł
Kor. 7.50, mies. 75 kop. w Kor. 2.50.
Za dostarczenie drukarni odnośnie
nie do domu dopłaca się od-
stępnie 25 kopiejek = 60 hal. Z
przesyłką pocztową w opar-
ciu: mies. Rbl. 1.25 zł Kor. 4.20.
kwartalne Rbl. 3.75 zł Kor. 12.50
rocznie Rbl. 15.00 zł Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rbl. 6 zł Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześć-
dziesiątymy drobny pismem lub je-
go miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzy-
dziesiątymy drobny pismem lub je-
go miejsce 25 kopiejek = 80 hal.
Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2½ kopiejek = 8 hal. naj-
mniej 25 kopiejek = 80 hal.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Grodno — Osowiec — Mocarze Przasnysz — Karpaty — Stanisławów.

Idea niepodległości.

Artykuł p. Ignacego Grabowskiego o idei niepodległości wymaga koniecznie kilku słów odpowiedzi, gdyż mógłby zostać źle zrozumiany i przez to przyczynić się do zamącenia pojęć, które dotąd dla każdego przeciętnie rozsądnego i zdrowym instynktem narodowym obdarzonego Polaka zdawały się być całkiem proste i jasne.

Nie będąc filozofem, ani literatem, lecz tylko skromnym prawnikiem, zajmującym się nieco sprawami politycznymi, nie będę się spierał ze znakomitym pisarzem o rzeczy, na których się nie rozumiem. Nie będę się spierał o to, jak pojmują ideę wogóle i sposób jej powstawania rozmaici filozofowie rozmaitych narodów, i czy to rozmaite filozoficzne pojmowanie idei wogóle ma jakikolwiek związek z praktycznym pojmowaniem pewnej idei specjalnej, w danym wypadku idei niepodległości. Nie będę się również spierał o to, czy rzeczywiście inteligencja nasza przez całe XIX stulecie kształciła się na uniwersytetach niemieckich, czy też raczej inteligencja ta w największej i pod względem pisarskim najpłodniejszej części Polski, w zaborze rosyjskim, pozostała aż do ostatnich czasów prawie zupełnie wolna od wpływu uniwersytetów niemieckich, kształcąc się raczej przeważnie w kraju lub na uniwersytetach rosyjskich. Nie będę się wreszcie spierał o to, czy Mesjanizm polski był rzeczywiście wynikiem wpływu myśli niemieckiej i czy był rzeczywiście wykoszlawieniem uczucia religijnego i hańdwochwalstwem żydowskiemu absolutnemu Bogu, jak to jednym tchem twierdzi znakomity literat. Zajmę się tylko tem, co p. Grabowski pisze o idei niepodległości.

P. Grabowski gniewa się i widzi w tem skutek mesjanizmu, w powyższy sposób przezeń potępionego, że w naszej historjografii narodowej, działają dotąd takie pojęcia jak „zbawienie“, „zmartwychwstanie“, „wyzwolenie“. A przecież używanie tych wyrazów w znaczeniu politycznym jest stare jak świat i nie nam tylko, ale wszystkim wogóle narodom wszystkich czasów wspólne. Użył go już Mickiewicz w odzie do młodości na wiele lat przed mesjanizmem, używali go i Grecy z czasów Byrona i włoscy karbonariusze, walczący o „risorgimento“, a kto wie, może go używały już starożytne i wschodnie ludy odbudowując dawno upadłe państwa.

Prawdą jest, że pojęcie niepodległości narodu czy państwa jest względne i w kolei czasów zmieniające co do swej treści. Tak samo względne i zmienne jest także pojęcie narodu i pojęcie państwa. Ale nie mniej prawdą jest, że dla danego ludu czy narodu w danej epoce historycznej to pojęcie ma swoją treść i wartość bezwzględną i że po wszystkie czasy, od lat tysięcy, wszystkie narody i państwa broniły swej niepodległości, walczyły o nią i nie zastanawiając się nad względnością i zmiennością tej pojęcia, wiedziały, o co walczą. Meseńczycy przeciw Sparcie, Grecy przeciw Persom, Rzymianie przeciw Etruskom, Galom czy Kartaginie, Kartagina przeciw Rzymowi, Serbowie i Grecy przeciw Turkom, Szwajcarja przeciw Austrii, Francja w 100 letniej wojnie przeciw Anglii,

Niderlandy przeciw Hiszpanji, Hiszpanja przeciw Napoleonowi, a dziś Belgja przeciw Niemcom i Serbia przeciw Austrii broniły i bronią swej niepodległości ofiarą życia i mienia milionów. Tymczasem p. Grabowski przychodzi do nich i powiada: „O co właściwie walczyli? O niepodległość? Ależ absolutna niepodległość jest niemożliwa, bo podległość to jest to samo co zależność, a zależność od innych państw są i muszą pozostać nawet najpotężniejsze mocarstwa; bo nawet potężne Niemcy były dotychczas podległe i zależne i dopiero w obecnej wojnie walczą o fikcję absolutnej niepodległości. Daremnie, małeńka Belgjo, toniesz w potokach krwi twoich synów: wciśnięta między 60 milionowe Niemcy, 40 milionową Francję i 400 milionowe imperjum wszechbrytyjskie, nie byłeś i nie będziesz nigdy niepodległą, chyba byś się odgraniczyła murem chińskim od zachodu i wschodu, bez sojuszu z nikim, w walce przeciwko wszystkim i wszystkiemu! Daremnie, Serbjo, broniś swojej niepodległości, bo choćbyś zwyciężyła, pozostaniesz wciśnięta pomiędzy większe od siebie państwa, pomiędzy Austrię, Włochy, Grecję, Bułgarię, wielką Rumunię i wielką Rosję, od których musisz pozostać zależną!

Owóż nieprawda! Podległość a zależność to nie jest to samo! Zależność jest stosunkiem wzajemnym i obustronnym, podległość stosunkiem jednostronnym. Zależnymi od siebie nawzajem są nawet największe narody i najpotężniejsze państwa, jeśli tylko utrzymują z sobą jakikolwiek kulturalne, gospodarcze i polityczne stosunki, które rozwój ludzkości coraz bardziej mnoży i wiksza. Ale podległym może być tylko jeden naród lub jedno państwo względem drugiego zwierzchniego nawzajem bynajmniej mu nie podlegającego. Nie kto inny, tylko właśnie pogardzana nauka niemiecka oddawna podkreśla nieustannie tę wieczystą i ciągle rosnącą wzajemną zależność wszystkich państw kulturalnych, od której żadne nawet najpotężniejsze państwo wyzwolić się i odosobnić nie potrafi. Ale z tej powszechnej wzajemnej zależności wszystkich państw i narodów nie wynika bynajmniej zniewolenie różnicy pomiędzy narodami niepodległymi a podległymi, pomiędzy narodami, mającymi własne państwo a narodami bez własnego państwa, taksamo, jak z powszechnej śmiertelności wszystkich ludzi nie wynika bynajmniej, że żyć wogóle nie warto i że powinno nam być wszystko jedno, czy ktoś kochany i pożyteczny będzie żył lat dwadzieścia, czy dziewięćdziesiąt. Przeciwnie, różnica pomiędzy narodami niepodległymi, a podległymi, mającymi własne państwo a wcielonymi do innego państwa zawsze pozostanie i zawsze zachowa swą polityczną doniosłość.

Prawdą jest, że ta różnica może mieć znaczenie większe lub mniejsze i że niepodległość prawna, nominalna, nie zawsze się schodzi z rzeczywistą niepodległością polityczną, jak tego ostatnie stulecie Rzeczypospolitej polskiej i los niepodległej Rzeczypospolitej krakowskiej aż nadto wymownie dowodzi. Ale prawdą jest również, że niepodległość prawna da się w korzystnych warunkach przy mądrym rządzie wyzyskać do stopniowego i powolnego osiągnięcia rzeczywistej niepodległości politycznej jak tego dowodzą dzieje państw bałkańskich; a z drugiej strony prawdą jest, że niepodległość polityczna da się również w znacznej mierze stopniowo i legalnie urzeczywistnić

w rozmaitych formach autonomji bez niepodległości prawnej i mimo prawnego związku z innym państwem, jak tego dowodzą choćby autonomiczne kolonie angielskiej, prawnie od dowolnej uchwały parlamentu londyńskiego zawisłe, a jednak politycznie bardziej od niejednego państwa samodzielne.

Nie wynika więc stąd, że wolno ideę niepodległości rzucić do lamusa starych rupiejek, pozbawiając ją poprzednio szeregiem negatywnych określeń wszelkiego znaczenia i wydmuchawszy z niej wszelką treść aż do obwołania jej „wiecznie pustym absolutem“, lecz przeciwnie, należy się starać określić pozytywnie jej treść rzeczywistą i istotną i tę treść pozytywną, która nigdy nie przestanie być gwiazdą moralną narodów, starać się w miarę możliwości wprowadzić w życie.

Ta treść pozytywna i istotna idei niepodległości leży we wrodzonym dążeniu wszystkich narodów do samodzielnego stanowienia o samych sobie, do „samookreślenia“, jak się dziś mówi, doposażania własnego rządu, na własnych ustawach opartego. I tę właśnie treść pozytywną i istotną idei niepodległości można urzeczywistnić nie tylko odrazu, ale i stopniowo, nie tylko w oderwaniu, ale także w związku z innym, potężniejszym państwem, nie tylko w formie osobnego państwa, ale także w formie unji realnej lub rozległej autonomji. Ale na to trzeba tę ideę prosto, instynktem kochać i nie przefilozofować sztucznymi sofizmami i błyskotliwymi paradoksami jej prostej, odwiecznej wartości.

Prawdą jest wreszcie, że pierwszym warunkiem rzeczywistej samodzielności narodu jest jego zjednoczenie i że niewiele mu pomoże niepodległość jednej jego części przy równoczesnem skazaniu reszty na zagładę. Ale na to, by tę prawdę stwierdzić, nie potrzeba również traktować idei niepodległości w taki sposób, jak ją potraktował p. Grabowski. Wystarczy powiedzieć prosto, szczerze i bez ogródek tak, jak powiedział wstępny artykuł pierwszego zeszytu „Zjednoczenia“: „Dwa są hasła naczelne polityki polskiej: zjednoczenie i prawo samodzielnego bytu. Oba współrzędne, oba równie ważne, bo oba wchodzą koniecznie i nierozdzielnie w pojęcie wskrzeszenia ojczyzny“. „Jakkolwiek oba hasła zjednoczenia i samodzielnego bytu są równorzędne, sprawa, głoszona przez pierwsze, wysuwa się jako podstawowa“. „Chwila historyczna, którą przeżywamy, przynosi nam hasło zjednoczenia“. „Nie wolno z niepokoju o niepewne „jutro“ przemarnować „dzisiaj“, bo „dziś“ jest ojcem „jutra“. A o zjednoczeniu można i to powiedzieć, że ono jest nie tylko skarbem samo w sobie, ale że jest zarazem najpewniejszym, najmniej zawodnym nasieniem swobody“.

Tylko takim postawieniem sprawy, uwzględniającem obydwie hasła idei narodowej, można uczynić zadość rzeczywistości, nie gwałcąc najgłębszych uczuć duszy polskiej. Nie dobrze byłoby, gdybyśmy sami bez potrzeby stwarzali pozory abdykacji i gdyby ci, którzy po wojnie będą rozstrzygać o naszych losach, mogli się wobec nas powołać na większą liczbę takich artykułów, jak artykuł p. Grabowskiego.

W. L.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowanie dnia 20 (5).

Na całym froncie między Niemnem i Wisłą u parte walki trwają w dalszym ciągu. Na niektórych sekcjach wojska nasze z powodzeniem posunęły się naprzód.

W rejonie wsi Mocarze zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych i wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i kilkuset szeregowców. Pojmaliśmy także jeńców niemieckich przy zdobyciu obwarowania koło stacji Konopki.

W Karpatach na południe od Zakliczyna zdobyliśmy obwarowania nieprzyjacielskie. Ataki Austriaków wczoraj były nieco słabsze.

We wschodniej Galicji wojska nasze w dniu 19 lutego (4 marca) weszły do Stanisławowa i pomyślnie przeprawiły się przez Łukwę.

(Mocarze, wieś nad rz. Biebrza, w pow. koleńskim, w gminie Jedwabne. — Konopki, stacja kolejowa w połowie drogi między Mławą a Ciechanowem. Red.).

OD GRODNA PO STANISŁAWÓW.

Piotrógrod 20 (5) (PAT). Donoszą, że pod Przasnyszem zdobyliśmy łącznie 12 armat, 29 karabinów maszynowych z należącymi do tychże podwodami, 122 jaszczyków z nabojami armatnimi, aeroplan i wielką ilość taborów.

Jeńcy niemieccy pod Grodnem podają, że w ciągu czterech dni nie otrzymywali chleba; gorącą strawę otrzymują raz na dzień albo raz na dwa dni. W kompaniach bywa po 70 ludzi chorych na dolegliwości żołądkowe, pełnią oni jeszcze na razie służbę w szeregach. Niektóre kompanie, które przed trzema tygodniami miały pełne kadry, straciły już połowę ludzi w walkach.

Twierdza osowiecka dzielnie się trzyma wobec niemieckiej artylerii oblężniczej. Baterie twierdzy odpowiadają na ogień nieprzyjaciela z wielkim powodzeniem.

Mimo bardzo śpiesznego tempa, cofanie się Austriaków z rejonu Stanisławowa, a właściwie zupełny odwrót ze wschodniej Galicji będzie połączony ze znacznymi trudnościami.

W Karpatach wszędzie ataki Austriaków słabną.

Na froncie zachodnim.

WALKI W BELGII I FRANCJI.

Paryż 19/4 (P. A. T.). Wieczorny komunikat urzędowy: W Belgii w okręgu diun nasza artyleria szczególnie pomyślnie ostrzeliwała pozycje nieprzyjaciela. Nasza piechota zajęła jeszcze jedną transeję przed naszymi liniami.

W Szampanii posuwamy się dalej naprzód i utrwaliliśmy i rozszerzyliśmy naszą pozycję na północny zachód od Perthes i Mesnil, gdzie wzięliśmy około 100 jeńców.

Na wyżynie na północny wschód od Mesnil nieprzyjacieli wykonał nowe kontrataki, które zostały przez nas odparte. Jeńcy potwierdzają, że oba pułki gwardji, które brały udział we wczorajszych walkach poniosły ciężkie straty.

Na wyżynie Argońskiej pod Four de Paris i Vaucroy odparliśmy ataki Niemców. Koło Verdun pod fortem Veau stracono aeroplan niemiecki, dwaj lotnicy wzięci do niewoli.

Na morzu.

ZATOPIONIE NIEMIECKIEJ ŁODZI PODWODNEJ.

Paryż 19/4 (PAT.) Urzędowanie: Ministerstwo marynarki komunikuje, że niemiecka łódź podwodna „U 8” została zatopiona przez kontrtorpedowce Douvreskiej flotyli. Załogę wzięto do niewoli.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Paryż 19/4 (P. A. T.). Półurzędowy organ ministerstwa marynarki, „Moniteur de la flotte”, píše, że niemiecka admiralicia przedsiębierze coraz nowe środki zachęcania załóg łodzi podwodnych do korsarstwa. Tak np. admirał, będący inspektorem flotyli w Wilhelmshafen, obiecał niedawno załogom łodzi podwodnych wyjątkowe nagrody za każdy zatopiony statek handlowy. Nagroda będzie zwiększona, jeżeli na zatopionym statku były wojska. W tym wypadku każdy marynarz będzie miał prawo do znacznej pen-

sji dożywotniej. Admirał polecał załogom łodzi zabierać przed zatopieniem wszelkie cenne przedmioty, znalezione na statku.

Forsowanie Dardanelów.

GŁOSY PRASY.

Berlińska i wiedeńska prasa zaczyna już liczyć się z możliwością sforsowania Dardanelów i z ewentualnym zdobyciem Stambułu.

„Neues Wiener Tageblatt” mówi, iż wypadek ten niewątpliwie wywoła poważne zamieszki w Stambule, z których nie omieszkają nie sprzyjający wojnie staroturcy skorzystać w celu obalenia rządów Enwera i szybkiego zawarcia pokoju.

„Berliner Tageblatt”, wyrażając niepokój kierujących sfer rządowych, wypowiada przekonanie, iż sforsowanie Dardanelów zadecyduje o postanowieniach Włoch w sposób korzystny dla trójporozumienia.

Rzymska „Tribuna” donosi, iż w marynarskich kołach włoskich los Dardanelów i Stambułu uważa się za zdecydowany. Ten wypadek światowej doniosłości sprawia, iż wmieszanie się Włoch jest nieodzownym. Wybiła godzina ostatecznego załatwienia sprawy wschodniej. Wogóle wzięcie Stambułu wpłynie na dalszy przebieg wojny. Bierność Włoch z tą chwilą staje się niemożliwa.

* * *

Z Aten telegrafują do „Now. Wr.”, że przy wznowieniu bombardowania Dardanelów do cieśniny weszło 52 statki. Cztery pancerniki bombardowały półwysep od strony zatoki Xaros. Rozpoczęło się wysadzanie wojsk sprzymierzonych. Nowe transporty wojsk podeszły ku Dardanelom. Sułtan wyjechał z Konstantynopola.

Do „Rieczy” donoszą, że Turcy na azjatyckim brzegu cieśniny rozłożyli 15.000 żołnierzy, a na europejskim 50.000.

* * *

Nisz 19/4 (P. A. T.). Przywiązując ogromne znaczenie do bombardowania Dardanelów, urzędowa „Samouprawa” píše, że zamknięcie Dardanelów przynosiło handlowi rosyjskiemu zawsze a zwłaszcza w obecnej wojnie olbrzymie straty, wskutek czego znaczenie Bosforu i Dardanelów jak również Carogrodu dla Rosji łatwo da się zrozumieć. Dążenie Rosji ku Carogrodowi nie posiada charakteru imperialistycznego a jest pierwszorzędną koniecznością ekonomiczną. Rozłż zawsze stwarzano niesprawiedliwe przeszkody w sprawie wywozu jej bogactw z południowych prowincji na otwarte morza. Teraz nastaje chwila sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej kwestji. Teraz oprócz Niemiec i Austrii nikt nie może przeszkadzać temu słusznemu dążeniu Rosji. Rosja przyjęła i rozwijała kulturę Byzancjum, więc naturalne i słusne jest, żeby Byzancjum ze św. Zofią do niej należało.

London 19/4 (PAT.) Admiralicia komunikuje, że bombardowanie Dardaneli prowadzono dalej we środe. Dowodzący eskadrą admirał nie doniósł jeszcze o rezultatach, osiągniętych wewnątrz cieśniny. Statek wojenny „Dublin” zburzył punkt obserwacyjny u wejścia do cieśniny. Na półwyspie Gallipoli „Sapphir” bombardował tureckie baterie i wojska w różnych punktach. Koło fortu zdemontowano 6 najnowszych dział polowych. Ogółem zniszczono 40 dział tureckich. Francuskie pancerniki bombardowały fort Bulair i zburzyły most Kawak.

Wojna z Turcją.

TARCIA W TURCJI.

Zamach na Talaat-beja, zdaje się, jest wynikiem wewnętrznych intryg w rządzie. Przypuszczają, że w grę wchodzi nieporozumienie pomiędzy Talaatem a wielkim wezyrem, i że zamach był inspirowany przez partię niemiecką.

Sztokholm 20/5 (P. A. T.). Z Berlina donoszą, że przybył tam Dżawid-bej w towarzystwie delegata tureckiego od „Dette Publique” i radcy niemieckiej ambasady w Konstantynopolu.

Wiadomości telegraficzne.

Z ANGIELSKIEJ IZBY GMIN.

London 19/4 (PAT.) W Izbie gmin na zapytanie, czy tekst traktatu przymierza francusko-rosyjskiego zakomunikowano Anglii, Grey odpowiedział negatywnie.

Na zapytanie, czy rząd angielski będzie traktował przychylnie wypowiedzianą w krajach neutralnych myśl, żeby położyć kres spustoszeniom w Belgii, Grey odpowiedział, że jedynym środkiem do osiągnięcia tego, byłoby opuszczenie Belgii przez nieprzyjaciela. Jeżeli neutralne państwa przygotują się do współdziałania ze sprzymierzeńcami w tym kierunku — to bardzo piękne, w przeciwnym wypadku jałową rzeczą jest brać pod uwagę podobne rady.

Z FRANCUSKIEGO PARLAMENTU.

Paryż 19/4 (P. A. T.). Izba posłów większością 472 przeciwko 95 głosom uchwaliła ustawę o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych.

Paryż, 19 (4) (PAT.) Paul Menier w izbie deputowanych prosił o uznanie za pilne przedłożenia o zniesieniu stanu oblężenia. Viviani oznajmił, że stan oblężenia aprobowany został przez parlament. Decydowanie sprawy o zatrzymaniu lub zniesieniu stanu oblężenia należy do rządu. Jego zdaniem nie nadeszła jeszcze chwila właściwa, aby go znosić. Viviani dodał, że nie można rządu obwiniać o jakiegokolwiek ograniczenie wolności w kraju, w którym wszyscy ponoszą wspólne trudy dla dobra ogólnego.

Menier, przyjąwszy do wiadomości oświadczenie rządu, cofnął swoje przedłożenie.

W izbie następnie obradowano w dalszym ciągu nad projektem ustawy, o ograniczeniu sprzedaży napojów spirytusowych. Ribot wyłożył kilka projektów ustaw, a między innymi o rozszerzeniu prawa emisjonowania przez skarb z kwoty 3 i pół miljarda do 4 i pół miljarda i o powiększeniu kwoty zaliczek dla Belgii, Serbji, Czernogorza i Grecji do sumy 1350 milionów franków.

CZYNY LOTNIKÓW.

Paryż 19 (4) (PAT.) Urzędowanie donoszą, że wczoraj lotnik kapitan Happe bombardował i podpalił niemiecki skład prochu pod Rothweilem w odległości 23 kilometrów na północ od Donaueschingen; aeroplan niemiecki ostrzeliwał bez rezultatu lazaret w Gerardmer (w dep. Wogezy).

FORT NIEMIECKI NA WYSPIE CAPRI.

Rzym 19/4 (P. A. T.). Dziennik „Messagero” ogłosił list posła Giacomo Ferri, utrzymujący, że na wyspie Capri wykryto fort, zbudowany w tajemnicy przez Niemców. Poseł oświadcza, że rząd zabronił ogłaszania wiadomości o tym forcie ze względu na stosunki międzynarodowe.

KONFISKATA WELNY.

Sztokholm 19 (4) (PAT.). Cały zapas wełny, który mają Niemcy, wraz z wełną jeszcze nie strzyżoną, skonfiskowano na potrzeby administracji wojennej.

Co mówią o wojnie Rosjanie?

Książę Golicyn, honorowy obywatel Moskwy, mówi, że obecna wojna nie jest zwykłą wojną, podobną do wojen poprzednich, gdy chodziło o zdobycie obcych ziem, o obronę swoich, o prawa, o korzyści i wprost o korzyści tylko. Nie — jest to walka dwóch światów: świata ordynarnej siły, militarysty, opancerzonego kulaka i świata idei, ludzkości, postępu oświaty i niema potrzeby odgadywania rezultatów jej dla tej lub innej narodowości, a często stojącej w walce po tej lub drugiej stronie, ponieważ w tej wojnie idzie o przyszłość całej ludzkości.

Oto co przed społeczeństwem rosyjskim otwiera szerokie horyzonty. Oto co wytwarza nowe, olbrzymie, niebywale zadania. Jakikolwiek będzie polityczny rezultat wojny — siły społeczeństwa rosyjskiego mają zadania w ścisłym znaczeniu twórcze. Wszystko jedno jak się wojna skończy, życie popłynie nowymi strumieniami i wszystkie fazy tego życia zmieniają się w swych objawach i w swych celach i w tym sensie śmiało jestem gotów uważać obecną wojnę za dobrodziejstwo, wbrew memu pacyfizmowi.

Profesor Kotlarewskij mówi, że w obecnej chwili zasadnicze cele wojny są określone dostatecznie, jak również i jej zakończenie. Jasnym jest, że wojna przyczyni się do przeprowadzenia nowych granic między państwami europejskimi w duchu sprawiedliwości narodów i w interesach pokoju trwałego. Niezbędne jest zburzenie militarysty niemieckiego, ciążącego nad Europą. Rozbrojenie Niemiec jest „conditio sine qua non” wszelkich działań w tym kierunku. Po części jasnym jest, że Rosja musi dążyć do utwierdzenia swych zadań odwiecznych na Bliskim Wschodzie, do utrzymania się w Konstantynopolu i do odrodzenia zjednoczonej Polski w duchu wezwania Zwierzchniego Głównodowodzącego.

Takie wydarzenia historyczne nie mogą odbywać się, naturalnie, bez zmian radykalnych w życiu narodów europejskich, a zatem i Rosji.

Inaczej myśleć, to być pozbawionym uczuć historii i tworzących ją sił. Lecz w obecnej chwili cała energia narodu skupiona być powinna na wojnie — reszta odsuwa się na plan ostatni. Największym niebezpieczeństwem dla Rosji byłby pokój przedwczesny.

Kto i jak żywi Belgię.

Wybitny pisarz amerykański, który w charakterze przedstawiciela zaatlantyckiego towarzystwa pomocy nieszczęśliwemu temu krajowi zwiedził Belgię, píše w „Times'ie” co dla niej zrobiono i jak ona dziś wygląda.

Półtrzecia miliona franków dał rząd angielski, dwa miliony zebrała Nowa Południowa Walja, Nowa Zelandja i Queensland. W zachodniej Szkocji zebrało pół miliona franków. Prywatne składki w Anglii dały półtora miliona franków. Kanada dała w naturze pomoc wartości przeszło trzech milionów franków. Hiszpanja przysłała około 250.000. Wreszcie towarzystwo Rockefellera i inne humanitarne instytucje

Zjednoczonych Stanów przysłały około 20 milionów franków.

Zorganizowane w Belgii towarzystwa pomocy mają dwojaki charakter. Pierwsza kategoria, towarzystwa dobroczynności, pomagają najuboższej ludności do wysokości 12 fr. na głowę, co wynosi razem około 16 milionów franków miesięcznie. Wchodzi w to, prócz żywności, i wydatki na ubranie i obuwie.

Organizacje drugiej kategorii — tak nazwana żywnościowe — sprzedają chleb i środki żywności tym, którzy mogą jeszcze, choćby i z trudem, kupić je po normalnych cenach. Główne składy tych organizacji w Londynie zakupują i importują do Belgii niezbędne produkty. Obecnie w Ameryce łąduje się zakupione przez tę organizację 40 parowców, które w najbliższym czasie mają odpłynąć do Rotterdamu.

Wszystkie koleje żelazne Stanów Zjednoczonych i Holandii ofiarowały organizacjom jak najlepsze warunki transportu. Skutkiem tego sprzedaż chleba po normalnych cenach daje londyńskiej organizacji około czterech milionów franków miesięcznego dochodu. Pieniądze te odsyła się do komitetu dobroczynności, który znów obraca je na potrzeby ludności.

Jeśli do tych czterech milionów franków dodać jeszcze dwa miliony, które dają składki w gminach, to do dwudziestu milionów, potrzebnych do wyżywienia ludności belgijskiej, potrzebna jest jeszcze cyfra 14 milionów. Podczas pierwszych trzech miesięcy działalności organizacji znaleziono podpisy, które zagwarantowały zakupno środków żywności za przeszło 25 milionów fr. Można się spodziewać, że cokolwiek będzie, świat nie da zginąć z głodu nieszczęsnemu krajowi.

Ale ofiarodawcy chcą mieć pewność, iż dary ich otrzymają istotnie Belgijczycy a nie Niemcy. Żadne filantropijne towarzystwo nie było tak ściśle kontrolowane przez ofiarodawców, jak te. W chwili, kiedy by Niemcy zarekwirowali choć jeden bochenek chleba, Komitety przerwą swą działalność i ogłaszają światu, dlaczego to zrobili.

Dotychczas Niemcy spełniają daną przez nich obietnicę nie mieszania się. Takie postępowanie Niemiec dyktowane jest własnym ich interesem, o sentymentalizm nikt ich nie podejrzewa. Gdyby nie było pomocy z zewnątrz Niemcy musiałyby albo żywić Belgię z własnych zapasów, lub też świadomie skazać ją na śmierć głodową. Opinia publiczna w Niemczech protestowałaby przeciwko udzieleniu Belgii jakiegokolwiek okrucza ze swego i tak chudego stołu. Lecz głód wzburzyłby Belgię, a uśmierzenie buntu głodowego ogniem i mieczem oburzyłoby jeszcze bardziej cały świat cywilizowany. I oto Niemcy muszą patrzeć spokojnie, jak świat żywi i przyrodziwa zniszczoną Belgię.

Amerykanin opisuje odwiedzinę swe w miejscu, które było dawniej modnym „skating-rink“. Rink ów zamieniono na skład gotowych ubrań i obuwia.

— Widziałem — pisze amerykańnik / jak rozpakowywano niezliczone skrzynie z Anglii i Ameryki; wyjmowano i sortowano męskie garnitury, żeńskie suknie i żakiety, dziecięce ubranka, bieliznę, ciepłe kożuszki itd. W oddziałach krawczyń setki kobiet szyły na maszynach; ubrania męskie przetarte na łokciach i kolanach zaraz przemieniają w dziecięce.

Dalej idzie oddział obuwia. W kraju pozostało trochę skóry, niezarekwirowanej przez Niemców. Z tej skóry wyrabia się obuwie; kto może płaci za nie, kto nie dostaje darmo, lecz wszyscy muszą pozostawić swe stare obuwie, gdyż to częstokroć można jeszcze naprawić. Sprzedawczyniami są dawne nauczycielki sztuki jeżdżenia na wrotkach...

Pani de Thebes.

Przyszłość Polski, Rosji i Słowiańszczyzny.

Pani de Thebes przepowiada następująco przyszłość Polski, Rosji i Słowiańszczyzny.

„Piotrogród przekonał się, że nie miał niebezpieczniejszego wroga, jak Berlin. Mówiłam już o tem w roku zeszłym i wspominam w przeglądzie moich przepowiedni z 1914 r. Świat słowiański posunął się naprzód. Jest to największe zdarzenie moralnej historii świata od czasów wojen krzyżowych. Historycy z czasem wytlomaczą to lepiej odemnie. Tutaj, po części, objawia się ręka Boska i cudowna tajemnica postępu Krzyża.

Gdy jutro odrodzi się Polska, stając się zorganizowaną granicą między masą rosyjskiej nieskończoności i niemiecką masą humanitarną, posłuży ona za linję łączącą między jedną a drugą za pośrednictwem kultury katolickiej. Błąd pruskiego protestantyzmu zmniejszy się wskutek tego zbliżenia i autonomii prawosławna będzie coraz bardziej i więcej zwracała swe oczy na Rzym.

Lata są niczem, nie będziemy mierzyć zdarzeń skalą naszych dni. Widzę, jak lśni się w głębi horyzontu Krzyż jedyny i niepodzielny. Panuje on nad całą tą wojną, tak jak panował w poprzednim starciu ludów bałkańskich z Turkami.

„Wojna — kończy wróżka paryska, — tworzy cuda, przekształcając charakter Słowian, tak współczulomyślnych i tak tkliwych, i Rosja wyjdzie z niej moralnie lepszą i bardziej silną w swej zgodzie wewnętrznej. Lecz drogę zapłaci za zwycięstwo!“.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 6 marca. Rz. kat. Dziś: Kolety Panny. Jutro: N. 3 P. (Głucha), Tomasza. — Gr. kat. Dziś: 21. Tymofteja. Jutro: 22. N. 3 P. Petra. — Słowiański. Dziś: Woisława. Jutro: Bogowita. — Wschód słońca o g. 7 rano, zachód o g. 6 m. 12 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 11 godzin 12 minut.

— **Dyrekcja zakładów naukowych** Zofii Strzałkowskiej przyjmuje wpisy codziennie od 10—11 rano i od 4—6 popoł. Zakład obejmuje ogródek froebli, szkołę ludową, gimn. klasyczne i realne, seminarjum, szkołę gospod., szkołę sztuki stosowanej i kursy muzyczne.

— **Więści o Jeńcach.** Jan Motak, (jeniec wojenny, 13 rota, Tobolsk) nadesłał nam kartkę, w której prosi o uwiadomienie jego żony p. Greta Motakowej w Jasionce koło Dukli. Nadto zwraca się z prośbą o doniesienie mu pod podanym wyżej adresem wiadomości o żonie i rodzinie.

— **Giełda rublowa.** W ostatnich dniach giełdjarze rublowi wyprawiają wprost orgie. Powołując się na rozmaite wiadomości i rozszerzając potworne pogłoski — obniżyli kurs rubla do minimalnych granic, poczem wyzyskując sytuację, skupywali ruble za byle co. Wślad za obniżką kursu rubla poszła podwyżka cen artykułów żywności i innych niezbędnych do życia. Gdy jednakże giełdjarze skupili dostateczną ilość rubli — a zaczęły pojawiać się wiadomości, sprzyjające ich manipulacjom — giełdjarze podwyżczyli kurs rubla — ale ceny wiktuałów pozostały te same. I na ten wyzysk żydów-giełdjarzy publiczności nie pozostaje inna droga, jak samoobrony. Należałoby o każdym wypadku wyzysku donieść odpowiednim czynnikiem a może dotkliwie kary wypienia w końcu ten wstrętny wyzysk, uprawiany stale i z premedytacją na konsumentach.

— **Pokasana przez psa.** Na ulicy Szeptyckich 1. 40 jakiś pies pokasał dotkliwie w nogę 11-letnią Ludmiłę Burak. Dziewczynkę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Oblawa na złodziei.** Onegdajszej nocy policjanci w tow. przystawa i agentów pol. Gücklera i Michańca urządzili oblawa na złodziei na Lewandówce i Sygniówce. W ręce policji wpadło kilkunastu niebezpiecznych bandytów. W jednym z domów, gdzie skryło się kilku złodziei, udało się dwóm uciec. I pomimo, że dano do nich kilkanaście strzałów rewolwerowych, bandyci gdzieś znikli w lasach biłohorskich.

— **Kradzież skórek.** Z introligatorni p. Aleksandra Getritza na ul. Wałowej 1. 25 skradziono 120 skórek kozłowych, wart. 455 rubli. Kradzież tę popełnił jakiś „domowy“ złodziei.

†

Z hr. ŁOSIÓW

Zofia Skwarczyńska

wdowa po starości

po długich a ciężkich cierpieniach: zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 marca 1915 r. w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, na który w głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych i znajomych, odbędzie się w sobotę d. 6 marca b. r. o godz. 1/2 12 przed południem (czas ratuszowy) z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 1. 96 na cmentarz Łyczakowski.

— **Wyjazd z Warszawy.** Mieszkańcy powiatów: plockiego i płońskiego, którzy w ostatnich dniach gromadnie przybyli do Warszawy, od końca lutego zaczęli powracać do swoich stron rodzinnych, otrzymawszy wiadomości o ustalającym się spokoju w tych okolicach.

— **Z Koniecpola.** Z Warszawy donoszą do pism rosyjskich, że oddział węgierski po zajęciu Koniecpola aresztował kilku mieszkańców pod zarzutem szpiegostwa. Sąd polowy skazał ich na śmierć. Powieszono ich na placu przed magistratem. Ponieważ Węgrzy nie pozwolili chować zwłok, wisiały one cały dzień na szubienicy, dopiero wieczorem Węgrzy wywieśli je dokądś i pochowali. Komendant Koniecpola ustanowił kurs korony na 65 kop.

— **Otworzone przy uniwersytecie warszawskim** wyższe kursy żeńskie mają słabe powodzenie i przechodzą skutkiem tego ciężkie przesilenie finansowe. W celu zażegnania go, postanowiono wystąpić o wydanie kursom zapomogi corocznej w sumie 40.000 rb.

— **Sprawa wyższej szkoły prywatnej w Warszawie.** We wrześniu 1914 r. przedstawiciele polskiego Towarzystwa Naukowego w Warszawie zwrócili się do ministerjum oświaty ze staraniem o pozwolenie otwarcia w Warszawie wyższej szkoły prywatnej dla

osób obojga płci z wydziałami prawniczym, historycznym, filologicznym, rolniczym i mechanicznym, które dawałyby zupełne wykształcenie według typu zagranicznych zakładów naukowych, stojących na wysokości wymagań rosyjskich wyższych zakładów naukowych. Równocześnie ze staraniem ministerjum oświaty złożono ustawę nowej wyższej szkoły, opracowanej zgodnie z nowym prawem z dn. 1 lipca 1914 r. o otwieraniu prywatnych zakładów naukowych. Ministerjum oświaty w czasie zarządu b. wiceministra bar. Taubego, odmówiło zatwierdzenia ustawy, uważając, że plany naukowe są niedostatecznie opracowane, przytem ze stanowiska ministerjum wykłady w tej szkole nie są zabezpieczone. Wskazano przytem, że wspólna nauka dla osób obojga płci może być dozwolona tylko przez ministra na pewnych specjalnych zasadach. Obecnie inicjatorzy projektu zamierzają wnieść ponownie do zatwierdzenia nieco zmodyfikowaną ustawę w nadziei, że hr. Ignatiew ją zatwierdzi. Donosi o tem prasa rosyjska.

— **Rolnicy bezdomni.** Przebywający w Warszawie, obywatele ziemscy utrzymywali tam przez parę miesięcy swą służbę folwarczną, również zbiegła, mając nadzieję, że służba ta z nastaniem wiosny będzie im potrzebna po powrocie. Obecnie zbliżająca się już wiosna pozbawia ich tej nadziei, przeto dają oni do umieszczenia swej służby w całości na wspólnym folwarku u polskich obywateli ziemskich na terenach nie objętych wojną. Sami właściciele również są zaskopani, niewiedząc, co z sobą zrobić obecnie, gdyż są przyzwyczajeni już rozpocząć pracę na roli. Znaczna ich część pracuje w prowincjonalnych komitetach obywatelskich w Warszawie. Teraz jednak, na wiosnę, wielu pragnie wyrwać się na rolę, przeto starają się o objęcie bezpłatnego nawet stanowiska rządców, administratorów lub pomocników właścicieli ziemskich, mogących uprawiać swą rolę.

— **Na potrzeby zrujnowanych parafii.** JE. ks. arcybiskup warszawski w trosce o potrzeby zrujnowanych parafii polecił konsystorzowi generalnemu archidiecezjalnemu wezwać duchowieństwo, ażeby według możliwości składało stare lub zużyte ornaty, kapy, stuly i bieliznę kościelną, celem rozdzielenia jej pomiędzy zrujnowane parafie archidiecezji. Zbieraniem ofiar, ewentualną reparacją oraz rozdzielaniem aparatów i bielizny zajmie się komisja specjalna, złożona z ks. prałata E. Brzeziewicza, proboszcza parafii św. Aleksandra, jako przewodniczącego, ks. kanonika M. Siewruka, rektora kościoła św. Augustyna, ks. dr. K. Niemiry, wicekustosza katedry oraz ks. J. Suskiego, magistra św. teologii, jako sekretarza. Wszelkie na ten cel dary i ofiary nadsyłać należy na ręce jednego z członków komisji lub do zakrystii kościoła metropolitalnego św. Jana.

— **Wyroby niemieckie na kolejach rosyjskich.** Ministerstwo dróg i komunikacji, będące jednym z największych konsumentów różnych wyrobów zagranicznych, postanowiło przedsięwziąć energiczne środki, aby usunąć z kolei wyroby przemysłu niemieckiego i austro-węgierskiego.

— **Barbarzyństwo Niemców.** Znaczny oddział Niemców zajął wieś T. i natychmiast, jak pisze „Piotrogradzka Gazeta“, aresztowano całą ludność męską i popędzono nieszcześliwców w niewiadomym kierunku. Starców, kobiety i dzieci Niemcy pozostawili na miejscu.

Wkrótce do tej wsi zaczęły zbliżać się wojska rosyjskie. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się Rosjan, Niemcy przygotowali się do ucieczki, jednakże bali się, aby pozostali we wsi mieszkańcy nie wskazali kierunku odwrotu Prusaków. Obeszli więc wszystkie chaty i bagietami spędzili wszystkich pozostałych mieszkańców do pięciu domów, które zamknęli. Następnie domy te zaczęli bombardować a niezależnie od tego, podpalili wieś w kilku miejscach, skoro się zapaliły domy w których zamknięci byli nieszczęśliwi męczennicy. Wielu z nich zginęło w płomieniach. Wkrótce jednak przybył oddział rosyjski, który wysadził drzwi i wyniósł kobiety i dzieci z ognia. Wieś cała zgorzała.

— **E. Korsz,** znany filolog rosyjski i członek akademii, zmarł przed kilku dniami.

— **W Siedmiogrodzie.** Dnia 16 lutego n. st. odbyła się w Budapeszcie narada ministrów austro-węgierskich, na której osądzono wypadki w Siedmiogrodzie, gdzie zaburzenia coraz bardziej się wzmagają. Minister wojny polecił skazywać na surową karę te jednostki, któreby rozszerzały między żołnierzami jakiegokolwiek gazety lub broszury.

— **Wilson kandydatem do nagrody Nobla.** Komitet, decydujący o nagrodzie Nobla ma zamiar wyznaczyć prezydentowi Wilsonowi nagrodę za jego starania o pokój.

— **Budapeszt stolicą?** Wiedeńska prasa z rozżaleniem pisze o nadziejach Węgier uczynienia z Budapesztu stolicy państwa przy pomocy Berlina.

— **W Pradze** dokonano zamachu na dyrektora policji Krzikawę, wskutek czego zarządzono liczne aresztowania.

W Czechach, jak donoszą źródła szwajcarskie, wybuchły zamieszki na tle nieudomagań aprowizacyjnych.

Brak techników. Ministerstwo handlu i przemysłu wyjaśniając ilość przedsiębiorstw niemieckich, wykazało, że większa część personelu technicznego rosyjskich wielkich przedsiębiorstw należy do poddanych mocarstw, wojujących z Rosją. Z tego powodu departament przedstawił specjalną notę, w której podkreślono niezbędną potrzebę natychmiastowego zastosowania środków w celu zwiększenia kadrów personelu technicznego, ponieważ po skończonej wojnie przemyśle rozwijać się będzie w tempie bardzo wzmożonym.

Przestrogi dla Niemców. „Wstydzić się należy — pisze „Frankf. Ztg.“ — że trzeba było wydać takie mnóstwo rozkazów, postanowień obowiązujących, instrukcji itp., ażeby wreszcie zmusić nas do wyrobu i spożycia „chleba wojennego“. — Pokazaliśmy, jak mało przygotowani jesteście do walki z wrogiem tutaj, na tyłach armii. Teraz popełniamy nowy błąd: niczego nie nauczyliśmy się a tracimy głowę z obawy przed śmiercią głodową. Takie zachowanie się jest pozbawione godności“.

Niebezpieczeństwo z powietrza. Pewien matematyk angielski, „nie mający większego zmartwienia“, obliczył, jak podaje „Journal“, według rachunku prawdopodobieństwa ewentualne niebezpieczeństwo, grożące poszczególnym punktom ziemi przez bomby z zeppelinów lub aeroplanów. Otóż, zdaniem jego, możliwość spadnięcia pocisku dwa razy w jednym i tym samym miejscu równa się jednej siedemsetmilionowej części. Wypadałoby z tego, że najbezpieczniej jest zamieszkać w miejscu, gdzie zeppelin lub „taube“ zostawił już swój bilet wizytowy w postaci bomby.

Grafomania patryjotyczna. Monachijski profesor Fr. Muncker obliczył, że liczba wierszy patryjotycznych, ogłoszonych w Niemczech od początku wojny wynosi przeszło trzy miliony. Prof. Muncker zwraca się do poetów niemieckich z tego powodu z następującą przestroga: „O wy, poeci! Wy, poeci patryjotyczni! Pamiętajcie o Girolamo Gastelli! Zapamiętajcie mnie, kto był ten człowiek? Słuchajcie tedy: Girolamo Gastelli żył w Ferrarze za czasów Lionela Borso i Herkulesa d'Este. Pisał on niezliczoną ilość wierszy patryjotycznych. A gdy umarł, zapowiedział w testamencie, żeby nie drukowano jego wierszy, podobnie jak on sam nie drukował ich za życia. O wy, poeci! Wy, poeci niemieccy! Nie zapominajcie o Girolamo Gastelli!“

Wśród huku armat.

Wspomnienia aktorki z Kalisza.

(Ciąg dalszy).

Nowy komendant przybył do Kalisza, a raczej do jego szczątków, na czele landsturm, saperów i regularnego wojska. Landsturm i saperzy zostali w Kaliszu, wojsko zajęło okolice. Zaczęto minować gmachy rządowe i przystąpiono do fortyfikowania miasta. Zatapiano łodzie motorowe znajdujące się na Prośnie. Do grabienia pozostało już bardzo niewiele, ale i z tem sobie poradzono następującą kombinacją: Komendantura pościagała z miasta najciemniejsze, a władające niemieckim językiem osobistości i z tych utworzono specjalną milicję, dodano im sprowadzonych z Wrocławia żandarmerów z którymi panowie milicjanci żyli za pan brat. Zaczynała kompania plądrowała wspólnie przedmieścia, wyławiając zrabowane ze sklepów rzeczy. Lepsze, kosztowniejsze okazy milicja z żandarmami zabierała dla siebie, a resztę odnoszono do komendantury. Żony pruskich żandarmerów przyjeżdżały co kilka dni do Kalisza, zabierając pełne kosze i tłumoki zrabowanych kupców, a odebranych w celu powtórnej kradzieży przedmiotów... Mężczyzn z przedmieścia, tych którzy rabowali poaresztowano, kobiety bito różgami, co im się zresztą najsluszniej należało.

W naszym podwórzu był ciągły niepokój. Ponieważ w oficynie znajdowała się przed najazdem Niemców restauracja z należąca do niej duża piwnica napełniona najwspanialszymi trunkami, i pomimo, że restauracja była dawno już zamknięta, Niemcom jednak donieśli, że ta piwnica istnieje, więc wybierano z niej ciągle najlepsze wina dla komendantury, a wódki brali dla siebie żołnierze, dawano za to czasami jakieś kwitki ale przeważnie zabierano siłą i groźbą.

Pewnego poranka Masza Bielecka widząc, że się wybieram na miasto, prosiła mnie, żeby nie wychodzić, nie posłuchałam jednak tej rady, wymknęłam się cichaczem i jak zwykle poszłam w stronę spalonego zimowego teatru. Oczom moim przedstawił się widok okropny... Oto na latarniach, które pozostały jeszcze całe, ujrzałam kilkunastu powieszonych ludzi... Przerażona powróciłam szybko do domu... O tych wisielcach różnie mówiono... Jedni twierdzili, że to byli schwytni bandyci, drudzy utrzymywali, że powieszono 18 artelszczyków kolejowych pozo-

stałych jeszcze w Kaliszu, resztę zaś rozstrzelano. Jako przyczynę tej egzekucji podawano to, że arci dawała sygnały wojsku rosyjskiemu zapomocą kieszonkowych elektrycznych latarek.

Żołnierze pruscy dzwonili dosyć często do mieszkań Głowaczewskich, żądając miednicy, mydła, ręczników. Oczywiście spełnialiśmy ich zapotrzebowania, z pośpiechem. Raz na próbę, poprosiłam ich grzecznie, aby oddieśli pożyczzone rzeczy... Odpowiedziano mi brutalnie, że Niemiec jak raz co bierze, to nie oddaje nigdy, kazano mi dobrze to sobie zapamiętać.

W tym okresie kaliskiej tragedii, pozostała jeszcze w nieszczęsnym mieście następująca ilość domów: W Alei Józefiny 16, kilkanaście na Wiejskiej, na Nowym Rynku i na bocznych ulicach sporo — razem ze 400 domów, które jakimś nadzwyczajnym sposobem nie uległy ani zbombardowaniu ani podpaleniu. Niektóre z tych uratowanych domów, szczególnie w Alejach i na Wiejskiej, były wspaniałe, zamieszkiwali je ludzie zamożni, którzy oczywiście dawno już opuścili Kalisz, mieszkania były szczególnie pozamykane, i dotąd cudem jakimś nienaruszone, ani przez pruskich żołdaków, ani przez rabującą czerń... Na domy te i na te mieszkania, komendantura patrzyła bandyckiem i pożałdliwym okiem. Wkrótce znaleziono sposób wtargnięcia do tych gniazd opuszczonych... Naznaczono rekwizycję mieszkań dla wojska, które w liczbie kilkudziesięciu tysięcy miało nadejść z Belgii. Na tydzień przed przybyciem nowych bohaterów, nowy komendant jeździł po mieście z p. Michlem i oznaczali na bramach kamienic, ile gdzie ma stać wojska, oficerów i żołnierzy, ile ponieść się w podwórzach koni itd... Na mocy tego rozporządzenia, wezwano znowu do „czynu“ znane już z poprzedniej akcji ciemne osobniki, dodano im żandarmerów i żołnierzy i w tym komplecie zaczęła się rekwizycja mieszkań, trwająca 6 dni. Olbrzymie wozy wojskowe zajeżdżały przed domy, z poowie-ranych przez mocą mieszkań wynoszono wspaniałe meble, pianina, lustra, obrazy, pościel, bieliznę, futra, suknie nawet szkło, porcelanę i miedź kuchenną, pakowano starannie na wozy i wywożono za granicę... Owi podejrzani... owe gały ciemne, zaprzędane Niemcom, pracowały przy tej sposobności „na własną rękę“. „Co z woza spadło... to i przepadło“ a starano się aby spadało jak najwięcej!

Żyjąc w tej męce od 5 tygodni, przechodząc bezustannie przez wszystkie okropności i przez wszystkie fazy tej straszliwej awantury, doszłam do opłakanego stanu zdrowia i nerwów, chwilami ogarnęła mnie czarna, niezgłębiona rozpacz, sen zbiegł mi z powiek. Masza dzieliła się ze mną każdym kawałkiem chleba, lecz niestety, chleb ten był rzadkością... przysmakiem, a zwykłym pożywieniem naszem, była kapusta i kartofle bez okras, a co gorsza bez soli... Czasami przynoszono nam trochę mleka, lecz kobiety były się nieś mleka do miasta, bo najczęściej wypijali po drodze żołnierze. Czułam z dniem każdym ubywające siły... zamierałam powoli... Wtedy to zaczęłam marzyć dniami i nocą o tem, jakimby cudem uciec i dostać się do Warszawy...

Myśl ta zawiadnęła mną chorobliwie, gorączkowo... Ogarnął mnie jakiś niewysłowny lęk przed temi nowymi oddziałami nadciągających wojsk... a może na ich czele wkroczy do Kalisza jakiś drugi Preusker, zapamiętałszy w nienawisć... straszniejszą w zemście!... Może się powtórzą wszystkie okropności... bombardowanie, mordowanie bezbronnych, pożogi, grabieże!... Nie... nie!... Raczej śmierć w czasie ucieczki od kul, lub z głodu i wycieńczenia... ale aby dalej, aby dalej... na wolności... aby nie w Kaliszu!

Postanowienie moje było niezłomne i szybko zaczęłam działać w tym kierunku... Przedewszystkiem trzeba się było dowiedzieć, jak się można przedostać przez rzekę... Powiedziano mi, że około wsi Warszówki istnieje bród, założony wprawdzie bronami, ale przy zrzeczności i odwadze przebyć go można, przebywał go szczęśliwie młody chłopak ze wsi Grundy i mówił mi, że patrol zachodzi do rzeki tylko co dwie godziny. Tamtędy pójdę — pomyślałam... pójdę na śmierć lub życie...

Trzeba było oczywiście zawiadomić Bielecką... moją najpocziwszą przyjaciółkę i spróbować namówić ją, aby uciekała wraz ze mną, choć byłam z góry przekonana, że mi się to nie uda... Nieśmiało, jakby z obawą, jakby z jakimś niewyraźnym wyrzutem sumienia za moje „odstępstwo“ weszłam do jej pokoju. Siedziała cicho, zamyślona... Podzieliłam się z nią moim zamiarem... prosiłam usilnie, natrętnie, aby opuściła ze mną Kalisz... Niestety, otrzymałam spowiedziwaną odmowę... „Uciekajcie „pani“ mówila Masza“ uciekajcie z Bogiem... ja się stąd nie ruszę... dotąd wszystko szczęśliwie ocalało... Boh spał... i budiet hranić dalsze... Idźcie, pani, chleba coraz mniej, sama dłużej się wyżywię, mam jeszcze trochę kartofli, sucharów, dla mnie prostej „baby“ to wystarczy... a Wy, pani, zamrzecie tu z głodu... Niech Was Bóg prowadzi... idźcie... Serce mi się krajało z żalu... ale postanowienie moje było niezłomne... Masza nie chciała iść ze mną... więc ucieknę sama!

Nad Kaliszem pojawiały się ciągle aeroplany, rzucono z nich proklamacje z najrozlicznieszymi wiadomościami o zwycięstwach niemieckich... o zajęciu całego Królestwa itd. itd.

Wiadomość o ucieczce mojej rozeszła się widocznie po domu, bo do ucieczki dołączyło się dwóch panów i dwie panie zamieszkujące naszą oficynę. Postanowiliśmy wyjść nazajutrz.

Mając przed sobą kilka godzin wolnych, chciałam raz jeszcze obejrzeć dokładnie całe nieszczęsne miasto, pożegnać te ruiny, te zgłiszcz, które po-grzebały tyle żyć ludzkich, pchnięte morderczą ręką teutońskiego zbrodniarza!... Posuwałam się z wolna tym krwawym szlakiem, przystając co chwila... Tu stał taki wytworny dom — dziś w gruzach... tam na placu — pałacyk zrównany z ziemią — tu w Alei Józefiny wznosiły się całe rzędy kamienic, dziś o chwiejących, okopconych murach, a największą grozę sytuacji ilustrował Rynek zupełnie zbombardowany i spalony... Cisza panowała śmiertelna... Straszna woń rozkładających się ciał ludzkich zatruwała powietrze wydobywające się z pod gruzów... tu i owdzie sterczały wśród ruin ręce i nogi... Patrząc na to wszystko można było rozpacz, szaleć z bólu, złorzeczyć, przeklinać!... Tę cmentarną ciszę przerywał od czasu do czasu głuchy huk walących się murów i znowu cicho, strasznie, okrutnie, beznadziejnie... O tak, beznadziejnie!... Istne kręgi Danteskiego piekła!

Tylko park — ten cudny park kaliski, uciepiał niewiele. Kule postręcały wierzchołki drzew najwyższych i zbombardowano cieplarnię, a śliczne rośliny, klomby, aleje i wspaniałe przepiękne róże, ocalały i kwitły, jak nigdy. To też nowy komendant kasując nazwę Kalisz, przemianował ją na Rosastadt. Kalisz miał być miastem róż. Napis Rosastadt widniał na stacji kolejowej...

Wędrowka moja po ruinach Kalisza trwała parę godzin. Czas było wracać... Chciałam opowiedzieć Maszy wszystko co widziałam, zabrało mi sił, dostałam nerwowego ataku, czułam się chorą i wyczerpaną... A tu przedemną taka straszna droga... ta cała podróż, w tak okropnych warunkach... Liczyłam jedynie na to, że podniecenie nerwowe, że nadzieja, ujrzenia Warszawy, dodadzą mi potrzebnych sił. — Czekalam jutra...

Mieliśmy wyruszyć dopiero o 2 popołudniu, bo wychodząc rano, mogliśmy być zabrani przez żołnierzy do robót ziemnych. Ów chłopiec z Grundów, który mnie objaśniał, miał być naszym przewodnikiem.

Koło południa dnia tego, ujrzelśmy całe oddziały nadchodzących landsturmistów. W owych szeregach znajdowali się starcy 67-letni i 16-letni młodzieńcy. Nosili oni przeważnie cywilne ubrania i czarne duże kapelusze, mieli tylko nowe karabiny. Rozleźli się po Kaliszu wędząc i myszkując. O ucieczce w dniu tym nie mogło być mowy — odłożyliśmy ją do dnia następnego...

Byłam bardzo podniecona i niespokojna, całą noc nie zamknęłam powiek... Wstałam przy pierwszych brzaskach, ułożyłam trochę niezbędnych rzeczy w mały tłumoczek, ubrałam się więcej niż skromnie i poszłam do Maszy... Wspomnienie ostatniej z nią rozmowy wyrzyło się złotymi zgłoskami w myślach moich i w sercu... Wpatrywałam się w tę twarz charakterystyczną o pobladłych wargach, a dziwnie żywych, płomiennych oczach i wsłuchiwałam się w tę mowę, jakby natchnioną i symbolicznie mistyczną, w której co chwila przebiegało się bezgraniczne przywiązanie do swych „panów“... „a jak zażdziecie do Warszawy, to napiszcie do generalstwa, że ja strzegę „według rozkazu“ ich dobra i strzedz go będę do ostatniej kropli krwi!“... Maszy Bieleckiej poświęciłam ostatnie spędzone w Kaliszu godziny...

Zbliżała się 3-ga popołudniu, nadszedł nasz przewodnik, ów chłopiec z Grundów... zjawili się moi towarzysze... nakryłam głowę szalem, wzięłam tobolek na plecy i dalej w drogę... ku światłu ku wolności! Ze łzami w oczach i modlitwą na ustach przekroczyłam próg mego schroniska, opuściłam gościnny, dobrodliwy dach generałów Głowaczewskich!...

(C. d. n.)

Zofia Hartmanowa.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów pociąg pośp. nr. 5 o godz. 5.50 pop., osobowy nr. 23 o g. 8.00 rano.

Do Wołoczysk: nr. 25 — o g. 10.45 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Halicza nr. 307 o g. 8.33 rano.

Do Sambora nr. 27 o godz. 12 w nocy.

Do Sądowej Wiszni: nr. 501 o g. 12.33 w nocy.

Do Kamionki Strumiłowej: nr. 35/705 o g. 8.58 (tylko w dnie nieparzyste).

Do Stryja nr. 481 o g. 11.13 w nocy.

Do Jaworowa nr. 705 o g. 9.30 rano.

Do Lwowa przychodzą:

Z Brodów pośpieszny nr. 6 o g. 1.25 rano i osobowy o g. 10.10 w nocy.

Z Wołoczysk: nr. 26 o g. 7.40 wiecz.

Z Rawy Ruskiej: nr. 418 o g. 3.31 popoł.

Z Halicza i Chodorowa: nr. 312 o g. 10.36 rano.

Z Sambora nr. 28 o godz. 2.53 popoł.

Z Sądowej Wiszni nr. 508 o g. 3.29 popoł.

Z Kamionki Strumiłowej tylko w dnie nieparzyste nr. 704/40 o g. 4.29 popołudniu.

Ze Stryja nr. 464 o godz. 10.15 rano.

Z Jaworowa nr. 706 o g. 8.29 wieczorem.